



Jezus to Chrystus

Część 1. Podstawowa wiedza od apostoła Jana

Któż jest kłamcą, jeżeli nie ten, który przeczy, że Jezus jest Chrystusem? Ten jest antychrystem, kto podaje w wątpliwość Ojca i Syna. (...)Każdy, kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził, a każdy, kto miłuje tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z niego narodził – 1 Jan. 2:2, 5:1.

„A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mat. 16:15-17).

Oświadczenie Jezusa jest głębokie. Sugeruje ono, że poznanie Go jako Chrystusa wykracza poza samo intelektualne zrozumienie tej kwestii. Poza możliwościami ludzkiej, ziemskiej inteligencji jest zrozumienie kim jest Jezus Chrystus i czego dla nas dokonał. Pełne zrozumienie tego przedmiotu możemy osiągnąć tylko dzięki Bożej pomocy, posługując się wiarą.

Prawdziwe poznanie Chrystusa nie polegało na przyjęciu faktu, że jest On Chrystusem w chwili, gdy uznaliśmy Go za swego Zbawiciela. Nie jest to kwestia spędzenia uduchowionego życia jako Jego wierni uczniowie. Pełne, całkowite poznanie Go będzie dziełem wieczności. „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.” (Jan. 17:3).

Ośrodkiem Chrześcijańskiej wiary jest Chrystus. Chociaż zrozumienie intelektualne jest potrzebne, to musimy doceniać to, co rozumiemy. Musimy wykazać się wiarą i sercem objąć bogactwo łask, jakie w Nim mamy. Te dary łaski są nam dane po to, abyśmy dzięki nim budowali konstrukcję Chrześcijańskiego charakteru. Chrystus jest skałą, na której budujemy gmach naszej wiary. Na próżno będziemy jednak poświęcać nasz czas na rozwijanie charakteru, jeżeli nie będziemy trwać w wierze w Jezusa, która jest podstawą przyjęcia nas przez Boga. Jezus Chrystus jest podstawą wszystkiego, co mamy, czym jesteśmy i czym się staniemy jako Chrześcijanie.

Jezus powiedział: „Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce. I spadł

deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce. A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku. I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki” (Mat. 7:24-27).

Apostoł Paweł potwierdza tę wypowiedź słowami: „Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje. Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa, siana, słomy, to wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień. Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie, się ostoi, ten zapłatę odbierze; jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień” (1 Kor. 3:10-15). Bez wątpienia, wiedza o tym, że Jezus jest Chrystusem Bożym, jest niezbędną!

Słowo Chrystus pochodzi z greckiego słowa „Christos”, które jest odpowiednikiem hebrajskiego słowa „Mesjasz”. Oba słowa oznaczają „pomazańca”. W Piśmie Świętym pomazanie dotyczyło trzech grup osób: proroków, kapłanów lub królów. Jezus jest Bożym Chrystusem, pomazany na każdy z tych trzech urzędów!

Jezus przyszedł w ciele

Apostoł Jan w swych listach broni urzędu Jezusa jak Chrystusa przed filozofią grecką. Niektórzy z greckich nauczycieli i przedstawicieli rzekomej nauki (1 Tym. 6:20) propagowali fałszywe, filozoficzne punkty widzenia dotyczące Chrystusa. Umyślnie lub nie, ale ich nauki wypaczyły ewangelię (choć ewangelia i listy św. Jana stanowiły obronę nauki Chrześcijańskiej przed nauczaniem Gnostyków, to jednak niniejszy artykuł dotyczy późniejszych nauk teologicznych. Dwa główne założenia gnostycyzmu, to poglądy, że zbawienie jest możliwe przez poznanie („gnosis”) oraz że filozofia przeważa nad Pismem Świętym. Oba z nich przejawiają się w prądach nauki trynitarniej, lecz nie dotyczy to pełnego zaprzeczenia człowieczeństwa Jezusa – przyp. Wydawcy).

Te pierwsze błędy i nadmierne reakcje powzięte dla ich wykorzenia powstrzymały wielu wierzących, a z biegiem lat stały się źródłem wielu fałszywych „nauk



ludzkich” i odejścia od wiary. „Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo” (1 Kor. 1:22-23, por. 2 Tes. 2:3).

Filozofia grecka gardziła realną rzeczywistością wywodząc, że liczą się jedynie „duchowe ideały doskonałych form”, zaś świat materialny jest zaledwie skażonym wyrazem prawdy. Wkrótce, nowonawróceni poganie znajdujący się pod wpływem tego sposobu myślenia, zaczęli zdobywać wpływy w Kościele. W miarę upływu czasu, poglądy te zaczęły dominować i zostały zaakceptowane jako zrozumienie natury Chrystusa.

Według tych założeń, krzyż, ofiara człowieka Jezusa Chrystusa, była głupstwem. Tym, co przemawiało do wyobraźni był duchowy obraz wyidealizowanej ofiary Jezusa. Było nie do pomyślenia, aby śmierć jakiegokolwiek człowieka, rozlana krew lub ofiarowanie ciała mogło osiągnąć przebaczenie grzechów całego świata. W ten sposób, do Chrześcijańskiej nauki wprowadzona została odświeżona neoplatońska filozofia, która w zbawicielu świata widziała nadczłowieka. Jej wyrazem było założenie, że jedynie „Bóg-Człowiek” mógł w skuteczny sposób odkupić rodzaj ludzki.

Nauczanie to wyrządziło wiele szkody. Nauczyciele odwrócili Kościół od jasnych zapisów Biblii, że to krew Jezusa i ofiarowane przez niego ciało dokonały pojednania między Bogiem, a człowiekiem. Chociaż dziś wiele osób śpiewa i mówi o „mocy krwi”, to jednak w rzeczywistości te pierwsze błędne nauki odarły krew z jej prawdziwej mocy. Prawda jest prosta i piękna. Tematyczne rozważanie Nowego Testamentu dostarcza jednoznacznego świadectwa o prawdziwej skuteczności ofiary Jezusa. Oto kilka takich przykładów:

„ Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” (Jan. 6:51).

„ I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego” (Rzym. 3:24-25).

„ Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł. Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu” (Rzym. 5:8-9).

„W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski je-

go” (Efez. 1:7).

„I żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego. I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w jego ziemskim cielem przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanym, i nienagannym” (Kol. 1:20-22).

Antychryst-zamiast Jezusa

„Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie” (1 Jan. 4:3).

Zgodnie z powszechnym dziś poglądem, określenie „antychryst” oznacza kogoś przeciwnego lub w opozycji do Chrystusa. Jednakże pierwotny język grecki może zawierać w sobie nieco odmienną myśl. W języku w jakim napisany był Nowy Testament, słowo „antichristos” może oznaczać „zamiast Chrystusa” (por. Vine’s Expository Dictionary of New Testament Words). Grecka teoria zakładała, że pojednanie zostało osiągnięte na innej podstawie niż przelana krew Chrystusa i Jego ofiarowane ciało. Prezentowała ona założenie które zastępowało Chrystusa jakiego znajdujemy w Piśmie Świętym. On odkupił nas swą krwią. Można zatem zauważyć w ślad za Janem, że duch antychrysta („zamiast Chrystusa”) działał na świecie już za jego czasów.

Z chwilą gdy przywódcy Kościoła uznali myśl, że Bóg-człowiek musi zastąpić grzesznika, że skuteczność krzyża leży w boskości, a nie w wartości rozlanej krwi, szlachetne nauczanie o okupie Jezusa za wszystkich, zostało zatracone: „Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem” (2 Jan. 1:7).

Biblijna wizja dzieła okupu obejmuje uniwersalne pojednanie oparte na Bożej sprawiedliwości i śmierci Jezusa za grzech Adama: „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:22). Biblia uczy, że korzyści okupu obejmą każdego mężczyznę, kobietę i dziecko pochodzące od Adama: „A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi” (Rzym. 5:18).

Ponieważ nowa doktryna nauczała, że wartość ofiary



była „filozoficzna”, zastosowanie korzyści z niej płynącej stało się arbitralne w tym znaczeniu, że można było zastosować ofiarę Chrystusa jedynie względem tych, którzy ją przyjęli, a nie względem tych, za których On umarł. Ani jeden werset Pisma Świętego nie naucza, że krzyż jest skuteczny dlatego, że umarł na nim Bóg Jehowa. Bóg nie może umrzeć. Zamiast zatem dać pomocne, „naukowe” wyjaśnienia pojednania, nowa teoria osłabiła je i pozbawiła podstaw. Nigdzie Pismo Święte nie ogranicza zastosowania ofiary Chrystusa; wprost przeciwnie, w wielu miejscach podkreśla, że umarł za „wszystkich” i „każdego” (2 Kor. 5:15, 1 Tym. 2:4-6, Hebr. 2:9).

Ludzka nauka coraz bardziej i bardziej oddalała się od prawdy, stając się jednocześnie coraz bardziej surową dla tych, którzy nie akceptowali jej w pełni. Nikczemne groźby Atanezjańskiego Wyznania Wiary względem tych, którzy nie zgadzają się na podstawie Pisma Świętego z tezą, że Jezus jest trzecią częścią Boga Jehowy, że jest „współwieczny” i „współistotny” duchowi świętemu i Ojcu, są złymi konsekwencjami wielkiego błędu.

Warunki stawiane w wyznaniu wiary, konieczne aby być uznanym za Chrześcijanina, oraz związane z nimi groźby, nie mają podstaw w Piśmie Świętym. Stwierdzenia „Musisz do nas dołączyć, aby być zbawionym!” oraz „Musisz wierzyć dokładnie tak jak Ci powiemy!” motywowane są duchem antychrysta.

Syn Boży

Jezus jest synem Boży, a nie samym Bogiem. Nawyk pisanego słowa „syn” od dużej litery, jaki można zauważyć w wielu przekładach Pisma Świętego, ma na celu zaznaczenie, że bycie synem ma w tym przypadku znacznie szersze znaczenie, a mianowicie, że Jezus jest Bogiem. Ale tak jak bycie synem Dawida nie czyni z Jezusa samego Dawida, tak bycie synem Bożym nie czyni z Jezusa samego Boga. W oryginalnym tekście Nowego Testamentu nie ma rozróżnienia na wielkie i małe litery. Pisanie słów od wielkich liter jest nowożytnym wynalazkiem człowieka. Na szczęście, nowsze wydania Pisma Świętego wykazują się większą uczciwością przekładu, mówiąc o Jezusie jako o „synu” Bożym.

Jeżeli stwierdzenie „syn Boży” ma stanowić podstawę dla przyjęcia, że osoba ta jest Bogiem, wówczas genealogia opisana w ewangelii św. Łukasza może stanowić pewien problem interpretacyjny. Ostatnią osobą wskazaną na tej liście jest Adam: „Syna Enosza, syna Seta, syna Adama, który był Boży” (Łuk. 3:38). Jeżeli nazwanie kogoś „synem Bożym” oznacza, że osoba ta jest Bogiem, wówczas ojciec Adam również był Bogiem. Tak chyba jednak nie jest.

Wyznanie, że Jezus jest synem Bożym

„A my widzieliśmy i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata. Kto tedy wyzna, iż Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu” (1 Jan. 4:14-15).

Apostoł Jan nie wspomina, że musimy wyznawać, że Jezus jest Bogiem, lecz że jest synem Bożym. To jest zasadnicza różnica. Nie wzruszają nas groźby rzucone przez Westminsterskie Wyznanie Wiary, jako pochodzące od człowieka, lecz jesteśmy pod wrażeniem prostoty i piękna biblijnej prawdy: Jezus umarł za wszystkich.

Nasza wiara jest zakorzeniona w powszechnym zaślubieniu uczynionym przez Jezusa w chwili, gdy ofiarował samego siebie (nawet jeżeli nie oznacza to powszechnego pogodzenia). Ten biblijny fakt pozwala nam wydawać świadectwo z głębokością, pokojem i radością niezmaconymi wpływami Chrześcijańskich wyznań wiary. Wyznajemy, że Ojciec posłał syna aby ten był zbawicielem świata. W szczególny sposób wierzymy, że „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (Jan. 3:16-17).

Filozoficzna koncepcja „Boga-człowieka” jaką możemy znaleźć w wyznaniach wiary, jak dotąd mogła przynieść korzyść co najwyżej jednej dziesiątej części ludzkości, według najlepszych szacunków. Tymczasem, okup Jezusa przyniesie korzyść wszystkim; czy to obecnie w postaci Bożego wysokiego powołania w Chrystusie, czy to w przyszłości, w czasie Bożego królestwa, gdy otwarta będzie droga świętobliwości, dostępna dla całej ludzkości w celu zbliżenia się do Boga (por. Izaj. 35:8, Dz. Ap. 15:17).

Wyznajemy, że Jezus jest Zbawicielem całego świata, a nie tylko małej jego części. Perspektywa przyszłych błogosławieństw dla tych spośród ludzi, którzy nie zostali objęci niebieskim powołaniem, pokazuje nam ogrom Bożej miłości do swego stworzenia. Przyciąga nas ona tak blisko do Niego, że możemy mieszkać w Nim, a On w nas, przez wiarę.

Wyznanie Chrystusa

„Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie” (1 Jan. 4:2-3).

Obok obowiązku intelektualnego zrozumienia ofiary



Chrystusa, niezbędna jest jeszcze związana z tym wiara. Musimy wyznać Chrystusa przed ludźmi, dla naszego własnego dobra. Gdy wyznajemy przed ludźmi Jego święte imię, wówczas wszystkim dookoła dajemy poznać, że jesteśmy z Nim związani. Utożsamiamy się z Jego sprawą. Zaprzeczamy niegodziwości i opowiadamy się za prawością. Nasze upadłe ciało, nasze grzeszne człowieczeństwo, może ze wstydem wypowiadać Jego imię. Tym bardziej właśnie powinniśmy czynić publiczne wyznanie naszej wiary w Jezusa Chrystusa, który przyszedł na ten świat właśnie w ciele.

Zdajemy sobie sprawę z konsekwencji, jakie wiążą się z brakiem wyznania Jezusa; on sam nas o tym uprzedził: „Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie; ale tego, kto by się mnie zaparł przed ludźmi, i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie” (Mat. 10:32-33). Przy innej okazji, zostawił nam nawet mocniejsze świadectwo: „Kto bowiem wstydzi się mnie i słów moich przed tym cudzołożnym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami świętymi” (Mar. 8:38).

Jakże wspaniale byłoby, gdyby Jezus poświadczył Ojcu

naszą wierność; jakże smutnym byłoby, gdyby miał przyczynę, aby się za nas wstydzić. Apostoł Paweł rozumiał, na czym polega wyznawanie Chrystusa i co Jezus miał przez to na myśli: „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” (Rzym. 10:9-10). Wiara musi zostać wyrażona, aby mogła być wiarą żywą, ponieważ wiara bez uczynków jest martwa (Jak. 2:14-20).

Życie wiarą daje satysfakcję. Zaczyna się od uznania Jezusa za Chrystusa Bożego. Jakże wielką radość odczuwaliśmy na początku naszej chrześcijańskiej wędrówki! Ta radość nie jest jednak statyczna, nie trwa w bezruchu. Staje się ona coraz głębsza i silniejsza, każdego dnia objawiając nam potrzebę Jezusa, głód Jego słów i naszą miłość do Niego – prawdziwego Chrystusa, Jezusa, syna Bożego.

Oscar Elbert -

Elbert O.B.